O szafkach, które zbliżały ludzi...

Dawno, dawno temu (może rok, może dwa...) skrzynka walentynkowa była magicznym sposobem okazania uczuć tej jedynej, temu jedynemu. Drżącymi rękami wrzucało się kartkę z wyznaniem miłości i ... czekało się na znak, na jakąkolwiek reakcję. Bywało nerwowo, ale mamy świadomość, że pomogliśmy niejednej parze w przełamaniu lodów. Nauczycielom też czasami trafiło się serduszko z wyrazem sympatii. A teraz? Posucha w pocztowym biznesie!!!

Co jest tego przyczyną? Czy nagle młodzieży obce stało się uczucie "motyli w brzuchu"? Czy tak bardzo pochłonęła ją nauka, że straciła głowę do amorów? Skądże znowu! Wszystkiemu winne... szafki! O walorach pojedynczych, kolorowych, zamykanych na kluczyk skrytek długo by mówić, ale okazało się, że wzorem amerykańskich seriali stały się sposobem wymiany ściśle tajnej korespondencji. Odetchnęliśmy z ulgą. Cóż, nie każdy chce korzystać z pośrednictwa, ale najważniejsze, że duch w narodzie nie zaginął i przynajmniej dzisiaj miłosna atmosfera ogarnęła całą szkołę.